

NIEDZIELA, 3 WRZEŚNIA 1933 R.

Sowiecko-włoski pakt „łańcuch pokoju” przedłuża się

RZYM, 29. — Tel. wł. — W sobotę w godzinach popołudniowych podpisano w Palazzo Venezia pakt przyjaźni, neutralności i nieagresji pomiędzy Włochami a Z.S.S.R. Pakt podpisał Mussolini i ambasador sowiecki Potemkin.

Pakt składa się ze wstępu i 7 artykułów. Wstęp głosi, że celem układu jest utrzymanie powszechnego pokoju i przyjaznych stosunków między wysokimi układającymi się stronami i nie mieszanie się do spraw wewnętrznych drugiej strony podpisującej pakt.

Artykuł 1 omawia zobowiązania obu stron niezawierania układu ze stroną trzecią, co mogłoby przynieść uszczerbek jednemu z państw kontraktujących. Artykuły 2 i 3 zawierają postanowienia o powstrzymaniu się od agresji, gdyby jedna ze stron zawierających pakt napadła była przez stronę trzecią.

Dalsze artykuły omawiają swobodę zawierania układów politycznych i gospodarczych z innymi państwami.

Traktat zawarto na lat 5. Termin wypowiedzenia postanowiono na rok jeden.

Włochy sowiecki pakt o nieagresji, który nastąpił po polskim i francuskim — stanowi dalsze ogniwo w coraz bardziej krzepnącym i zacieśniającym się łańcuchu pokoju dookoła Europy.

Łańcuch ten, rozpoczęty przez Polskę, jednoczy w sobie wszystkich tych, którzy pokój naprawdę pragną, którzy nie mają ochoty do rewidowania traktatów, do wyrażania nieuzasadnionych pretensji, i do czynienia cudzych granic płonącymi.

N.e będzie obniżki uposażeń

pracowników państwowych
Oświadczenie p. ministra skarbu prof. Zawadzkiego

Agencja „Iskra” donosi, że w dn. 2 b. m. minister skarbu prof. Wł. Zawadzki przyjął na specjalnej audycji delegację międzywzajemnego komitetu pracowników państwowych w osobach posła Stangreclaka, J. Stepińskiego, dr. M. Filipka i T. Domańskiego. Delegacja ta pojawiła się u ministra w celu o trzymaniu wyjaśnienia pogłosek o rzekomych zamiarach zmiany ustawy o uposażeniach.

Pan minister Zawadzki oświadczył, że istotnie od szeregu miesięcy odbywają się w ministerstwie skarbu studia nad nową ustawą o uposażeniach. Studia te jednakże zmierzają tylko do uproszczenia obecnie skomplikowanego systemu obliczania uposażeń. Przytem jednak zupełnie stanowiąca decyzja ministerstwa skarbu jest przeprowadzenie tych zmian w ten sposób, aby nie wynikało stąd pogorszenie sytuacji uposażeniowej pracowników; ani obniżenie podstawy wymiaru zaopatrzenia emerytalnych. Wszystkie pogłoski tego rodzaju są niezgodne z prawdą. Zresztą studia te wymagają dłuższego czasu i ukończenia ich niebawem oczekiwać nie należy.

Jednoczy on, jak już mówiliśmy tych — którzy pokój pragną. Nie otacza nikogo i może być zawsze powiększony o dalsze ogniwa chętnych do pokojowej współpracy.

Zamknie się tylko wówczas, kiedy znajdzie się ktoś, komu pokój nie jest potrzebny.

Smiertelny start nad Atlantyk Lotnik de Pinedo spłonął żywcem

NOWY JORK, 29. Lotnictwo Jorku do nowego lotu poprzez Atlantyk do Bagdadu poniósł śmierć na miejscu. De Pinedo, startując dziś rano, zamierzał pobić rekord długości lotu w linii prostej, ustanowionej 6 statnio przez lotników francuskiej Codos'a i Rossi'ego.

Gdy samolot po starcie przeleciał 200 mil., obecni na lotnisku przyjaciele de Pinedy zauważyli z przerażeniem, że lotnik stracił panowanie nad swą ciężką, obciążoną maszyną.

Samolot, nie mogąc się wzniesić do gór, wpadł na nasyp ziemny, otaczający lotnisko, poczem skreślił i zaczął się toczyć w kierunku zabudowań lotniska.

Tu zderzył się ponownie z barierą, otaczającą hangar i nagło stanął w płomieniach.

Obecni w pobliżu usłyszeli okrzyki nieszczęsnego lotnika, który ponał razem z samolotem, lecz nikt nie mógł mu pomóc z pomocą, gdyż samolot walił się jak pochodnia.

Gdy ogień się zmniejszył i rozpoczęto akcje ratunkową, znaleziono szczątki de Pinedy, zwisające z samolota.

Widocznym było, iż lotnik usiłował bezskutecznie wydostać się ze sfer ognia.

POŁÓW W JEZIORZE



Mal. W. Chorsimboński.

Stalowe wstęgi linii średnicowej od dziś w służbie Narodu i Państwa

To, na co czekaliśmy, o czym marzyliśmy, czegośmy się spodziewali — stało się faktem. Linia średnicowa Warszawy otwartą! Droga z Zachodu na Wschód skrócona, możliwości jeszcze dalszych skrótów tylko czekają na spełnienie. Stolica Polski ma wreszcie urządzenie kolejowe godne swego znaczenia.

Budowano te średnice Warszawy dość długo, bo też i w nierozładku zostawili nam nasi „gospodarze” rosyjscy masy i liczne pieczyły trudności w budowie i jej finansowaniu, nie od nas, młodego państwa zależne, ale od ciężkich climur krzyżu światowego. Aleśmy zbudowali!

Nie korzystając z żadnych obcych planów, własną sztuką i własnym zmysłem dokonaliśmy dzieła wielkiego. Bo nie to jest ważne, choć i to wagi nieostatni.

że ekspres z Paryża o 30 minut wcześniej stanę w Moskwie, aie główna waga dokonania tej budowy jest uświetnienie, podniesienie do godności, zrównanie z komunikacyjnymi wymaganiami dnia stolicy Polski i całej za nią Polski.

Uroczystość otwarcia „średnicy Warszawy”, która odbyła się w dniu wczorajszym, miała charakter szczególnie uroczysty. Już przed godziną 11-tą przed nowowytbudowanym tymczasowym dworcem Głównym, przybranym zelenia i kwiatami, zgromadzili się członkowie rządu in corpore, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, prezes B. B. W. R. Walery Sławek, generałicia z wiceministrem spraw wojskowych gen. Fabrycym, z szefem sztabu głównego gen. Gąsiorowskim. Dalej przybyli b. minister, redaktor Miedziński, dyr.

PAT minister Lubiński, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz administracyjnych z wicewojewoda Olbińskim, pełniący obowiązki komendanta miasta polk. Szajewski, wyżsi urzędnicy ministerstwa komunikacji oraz innych ministerstw, przedstawiciele miasta z prezydentem Słomińskim, licznie zaproszeni goście oraz przedstawiciele prasy.

Przed dworcem ustawiła się kompania honorowa kolejowego przysposobienia wojskowego z orkiestra. Na ulicach przed dworcem zgromadziły się tłumy publiczności.

O godz. 11-ej przybył p. premier Jędrzejewicz, który po powitaniu go przez ministra komunikacji Butkiewicza przeszedł przed frontem kompanii honorowej K. P. W.

O godz. 11.15 przy dźwiękach

hymnu narodowego przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, witany przez p. premiera oraz ministra Butkiewicza. Po przejściu przed frontem prezentującej broń kompanii honorowej K. P. W., Pan Prezydent Rzeczypospolitej po powitaniu się z członkami rządu przeszedł do hal nowowytbudowanego dworca, gdzie zasady na fotelu przed oltarzem.

Ks. biskup Gawlina wygłosił krótkie pasterskie przemówienie. Następnie inż. dr. A. Wasiutyński w dłuższym orzecmieniu skreślił historię budowy warszawskiego węzła.

Po przemówieniu inżyniera Wasiutyńskiego, ks. biskup Gawlina dokonał poświęcenia nowego dworca.

Z górnej hali dworcowej Pan Prezydent w otoczeniu dostojników Państwa zszedł w dół na perony linii średnicowej. Tu dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi, zagradzającej dostęp do oczekującego gościa pociągu.

Po zajęciu miejsc w wagonach przez Pana Prezydenta i zaproszonych gości, pierwszy pociąg osobowy, prowadzony przez maszynistę Zdanowicza ruszył w kierunku tunelu, żegnany gromkimi okrzykami zebranej dookoła dworca publiczności.

Wyłaniający się z tunelu pociąg Prezydenta powitała ludność Warszawy, zgromadzona na wiadukcie Poniatowskiego.

Po 8 minutach jazdy pociąg zatrzymał się na górnych peronach dworca Wschodniego. Po obejrzeniu nowych aerony i przejściu tunelowych, P. Prezydent Mościcki na rece ministra Butkiewicza złożył wyrazy uznania dla całego kolektwu polskiego i żegnany przez członków rządu — adal się samochodem na Zajętek.

W chwili potem na dworzec Wschodni przybył z dworca Głównego pierwszy normalny pociąg dalekobieżny i po 2-minutowym postoju odszedł do Brześcia.



Markiz Francesco de Pinedo urodził się 2 lutego 1890 r. w miejscowości Piano w pobliżu Sorrenta. Po ukończeniu akademii marynarskiej pełnił służbę na statkach wojennych i jako kapitan dowodził krążownikiem „Archemede”.

W r. 1923 przeniósł się do służby lotniczej i wkrótce został szefem sztabu włoskiego dowództwa wojsk lotniczych.

W r. 1925 po raz pierwszy świat dowiedzieli się o nazwisku de Pineda, gdy między 9 czerwca a 7 listopada dokonał przelotu Rzym — Melbourne — Tokio — Rzym. Wówczas to przeleciał 55.000 km. w 360 efektywnych godzinach.

W dwa lata potem dokonał śmiałego przelotu Sardinii poprzez brzozi Afryki, do południowej i północnej Ameryki, a stamtąd przez Azory z powrotem do Rzymu. Rajd ten był pełen przygód. W miejscowości Phoenix (w Półn. Ameryce) aeroplan Pineda spłonął. Lotnik musiał czekać, aż z Geny przewieziono dlań drugi aparat.

Podczas przelotu przez Atlantyk de Pinedo dostał się w cyklon i był zmuszony osiąść na pełnym morzu, aż przejeżdżający statek go dostrzegł i wyratował. Po powrocie do Rzymu de Pinedo został mianowany generałem.

Od kilku tygodni przygotowywał się gen. de Pinedo wraz z synem głośnego poety d'Annunzio do śmiałego przelotu. Wystartowałszy z Nowego Jorku zamierzał przelecieć Atlantyk północny, przelecieć nad Rzymem i skierować się dalej na wschód, by dotrzeć do Bagdadu.

Jego jednopłatowiec mogący zabrać 5.000 litrów benzyny i rozwinać szybkość do 300 km. na godzinę — był zaopatrzone w przyrząd do automatycznego sterowania.

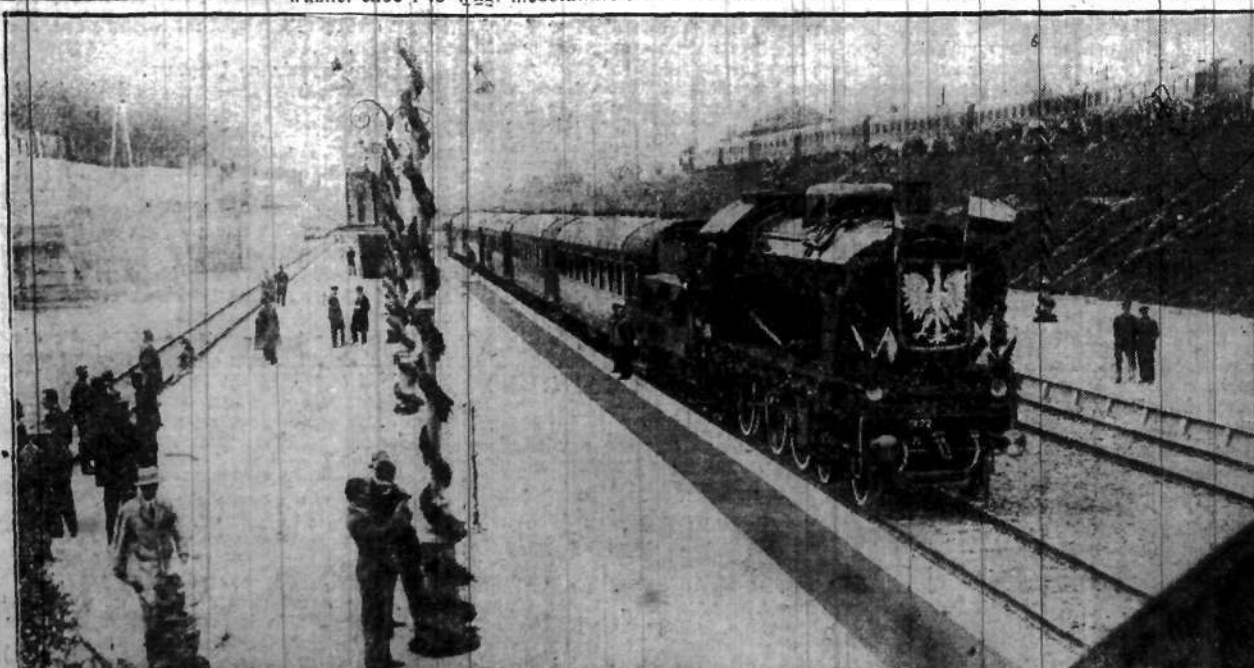
W swojej kabine, by nie ulec senności podczas tak długiego lotu — kazał de Pinedo zmontować dwa przyrządy, któreby go w razie zdrzemnięcia natychmiast obudziły. Jeden — to bardzo głośna syrena, która działa natychmiast, gdy samolot pochylił się więcej niż o 7 stopni od poziomu; drugi — to aparat, wyrzucający ostrą przyszytą wody na twarz pilota z chwilą gdy ten się zdrzemnie.

Zgon ministra marynarki francuskiej

PARYŻ, 29. — Zmarł dziś Jerzy Leygues, minister marynarki i obecnym gabinetem, wybitny polityk francuski.

Począwszy od 31 stycznia 1933 r. Leygues piastował tę funkcję ministra marynarki.

Zmarły, órcz licznych poezji, napisał: „Discours politiques” w 1902 r., „L'Ecole de la vie” w 1904 r. i inna.



Pociąg P. Prezydenta Rzplitej na peronie linii średnicowej w czasie uroczystości otwarcia linii średnicowej.

Sładami Polski

Briland już nie żyje. Poincare usunął się od aktywnej polityki. Kogóż wybierze sobie Francja jeśli nie komentatora rosyjskiej rewolucji Herriota — tegoż zresztą polityka i autora książki o Rosji, wydanej przez II ruty. Ktoż, jak nie on ma francuskiemu burżuazji, opowiadając, co się tam przez ten czas zmieniło, co wzrosło, co podpadło i czy francuski mały kapitalista może być zadowolony ze zbliżenia się swego rządu do Rosji. To że francuski mały kapitalista chciałby być z tego zbliżenia zadowolony — to nie ulega wątpliwości.

Pan Herriot — entuzjastycznie wszędzie w Rosji witany — obiedza ten kraj i pewnie napisze nową piękną książkę, a Francja znowu zbliży się do swego obalonego sojusznika, który przez ten czas zupełnie zdolał się przemienić.

Nieny ten zbliżenie się Rosji do pokojowo usposobionych państw Europy, jak Francja i Polska, mocno zainteresowane, starają się tłumaczyć te fakty chęcią zbliżenia się Rosji do Europy. I niewątpliwie tak jest. Rosja chciała się do Europy zbliżyć, zwłaszcza w latach dla siebie bardzo ciężkich. Ale teraz i Europa — pokojowo nastrojona nie miała kontaktu z pokojowo usposobioną Rosją i owszem chce ten kontakt odraz bardziej zacieśnić.

Teraz już ani Rosja nie szuka „na gwoli” połączenia z Europą ani Europa „gorączkowo” nie poszukuje „sojusznika” w Rosji sowieckiej. Poprostu państwa pragnące prawdziwego pokoju (sowiecko - włoski pakt o nieagresji jest w stadium ostatecznych przygotowań) szukają wzajemnego porozumienia na tej

pokojowej płaszczyźnie. Niemcy, które pierwsze z państw Europy zawarły z Sowietami traktat w Rapallo, czyniły to w tej wierze, że Sowiety sprzeciwiały się traktatowi wersalskiemu, a zatem staniu po stronie jedynej w Europie agresjonistów. Bowiem nieny nie mają, jak właśnie agresjonizm jest chęć obalenia ram traktatu z Wersalu. To przecież nie innego, jak żądanie nowej niesprawiedliwości, nowej zmiany granic na rzecz Niemiec, które po przegranej wojnie za dawniej Francji i Polsce wyrażoną niesprawiedliwość — odpokutowały.

Sowiety z Polską, Francją i Włochami łącznie stojące na jednej płaszczyźnie pokoju Europy — jednocześnie zaprzeczają swemu reżimizmowi w stosunku do Wersalu. To jasne.

Francja — stojąc na tem samym stanowisku co Polska, chce w Sowietach widzieć się współdziałającą do utrzymania pokoju, do odwrócenia klęsk wojny. Ludzie zakłamanii, ludzie zapędzeni w zamęt nacjonalistycznej nienawiści nigdy tego nie potrafili zrozumieć.

Pan Herriot tym razem podróżujący po Rosji, jeździ po tym kraju nie tylko już sładami własnej książki, ale tym razem i sładami Polski, która pierwszą zrozumiała, że wzajemne poznanie się i zrozumienie nie tylko jest potrzebne ale i dla równowagi świata, konieczne.

W swojej podróży spotyka się pan Herriot nie tylko z entuzjastycznym przyjęciem ludności Sowieckiej, ale także z symbolicznym aplauzem polskich przyjaźni — przyjaźni mądrej i przewidzianej Francji.

47 polskich pilotów

stają dziś do walki o tytuł zwycięzcy w V krajowych zawodach lotniczych

Dzisiaj o godz. 9-tej rano zaczyna się na lotnisku cywilnym w Warszawie 5-go Krajowego Lotniczego Konkursu Turystycznego.

Pierwsza próba dzisiejsza — lądowania w kole — polega na tem, że pilot wtem starając się wyładować w zakreślonym kole możliwie najbliższym jego punktu środkowego. Zawodnik ma prawo powtórzyć próbę raz jeden, przyczem brany jest pod uwagę wynik próby lepszej.

O godz. 4 popoł. nastąpi start do próby drugiej, która jest konkurs szybkości w obwodzie zamkniętym. Próba ta polega na pięciokrotnym okrążeniu trójkąta, którego wierzchołkami są punkty kontrolne: lotnisko w Warszawie — Falcidy — Piaseczno.

Samoloty konkursowe zaczęły przybywać na lotnisko warszawskie już przedwczoraj. Jeden z pierwszych przyleciał RWD — 4 z Aeroklubu lwowskiego, pilotowany

przez czarującą młodzieńką lwowiankę, Danutę Sikorzanke, której towarzyszy znany rekordzista naszego szybowietwa, p. Bronisław Lopatniuk.

Wczoraj od samego rana były latawać się ze wszystkich stron Polski samoloty zawodnicze. O godzinie 12-tej stało już przed hangarami na lotnisku 25 samolotów z liczbą 35-ciu zgłoszonych.

Z 10-ciu pozostałych dwa samoloty — lwowski RWD — 8 i poz-

nański Moryson — uległy na drodze wypadkom; trzy samoloty — RWD — 10 inż. Drzewieckiego, lwowski N-Y bis inż. Nowotkowskiego i krakowski Sido — I bis konstruktora Sido wyczołgały się, jako niegotowe jeszcze do zawodów; spóźniły się dwa samoloty — lubelski L.K.L. — 4 i wileński MN — 5; nie zgłoszyły się dwa samoloty PWS — 52 i lubelski L.K.L. — II bis; niedopuszczony do konkursu jest krakowski P.Z.L. — 5, jako odmienny od tego, który był pierwotnie zgłoszony.

Maszyny, zrównane i wyciągnięte w rzad, mienia się w słońcu wszystkimi barwami tęczy. Uwija się koło nich zawodnicy, z których ogólną uwagę zwraca na siebie druga pilotka lwowska, Wanda Olszewska, ubrana w brązową kombinę i uszminekowaną czernią.

As krakowski, Wiktor Chałupnik narzeka na ciężką drogę, jak zresztą większość zawodników. Burze, mgły, i wiatry panują w wszystkich szlakah powietrznych Polski. Niemniej postawy są dziaćskie, miny wesole.

O godz. 12.50 przybywa na lotnisko protektor Konkursu, minister komunikacji, p. M. Butkiewicz, któremu towarzyszą podsekretarz stanu w przemyśle i handlu, p. K. Siedlecki, oraz szef gabinetu ministra komunikacji, p. Rożański.

Min. Butkiewicz w asyście pałkowników Filipowicza i Kwiecińskiego dokonywa przeglądu maszyn, pozdrawiając załogi i zamieniając z każdym uczestnikiem uścisk dłoni i parę zdań.

Odbyła się następnie w jednym z hangarów odprawa zawodników. Stano ich do apelu przed obliczem kierownika zawodów, pułk. Kwiecińskiego, czterdziestu siedmiu, z czego dwie kobiety. Kolejność startów ustalono za pomocą losowania, poczem zawodnicy, otrzymawszy regulaminy i ostatnie wskazówki, rozchodzili się do hotelów na dobrze zasłużony odpoczynek.

Na rowerach dokoła Polski

Wasilewski zwycięzca pierwszego etapu

TORUŃ, 2.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Pierwszy etap biegu dokoła Polski rozpoczął się serją niespodzianek, których świadkami będziemy w ciągu dziesięciu dni trwania tej wspaniałej imprezy. Na starcie na Dynasach stanęło 47 zawodników. Z pozostałych sześciu wycofanych wymienić należy zwycięzcę pierwszego etapu, organizowanego przez Przegląd Sportowy w 1933 r. — Feliksa Wasilewskiego, który ze względu na dolegliwości żołądkowe zmuszony był przerwać trening.

Olecki jedzie bardzo rozważnie, unika męczących zrywów i trzyma się mniej więcej o 2 kilometry za czołową grupą. Widać, że ma na uwadze zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej wyścigu.

W Lipnie (175 km) zawodnicy posłają się po raz drugi. W grupie czołówek następują na ostatnim odcinku znaczne przesunięcia. Radke nie wytrzymuje tempa i odpada, a Korsak — Zaleski przetrzymuje i traci około 4 minuty i prawie pewnie zwycięstwo.

Dziś o godz. 8 m. 30 rano uczestnicy biegu zgrupowali się na Rybniku Staromiejskim przed ratuszem, gdzie p. Bala wiceprezydent miasta wręczył zwycięzcy I etapu Wasilewskiemu medal pamiątkowy miasta Torunia, oraz dyplom. Wszyscy zawodnicy otrzymali dyplomy pamiątkowe.

Pozałem startujący pod pseudonimem „Izo” kpt. Laurentowski otrzymał aparat fotograficzny nagrodę dowódcy O.K. 8 dla zawodnika należącego do P. W. który przybędzie pierwszy na metę I etapu.

Punktualnie o godz. 9 odbył się start do II biegu.

Wielki jeździec bardzo rozważnie, unika męczących zrywów i trzyma się mniej więcej o 2 kilometry za czołową grupą. Widać, że ma na uwadze zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej wyścigu.

W Lipnie (175 km) zawodnicy posłają się po raz drugi. W grupie czołówek następują na ostatnim odcinku znaczne przesunięcia. Radke nie wytrzymuje tempa i odpada, a Korsak — Zaleski przetrzymuje i traci około 4 minuty i prawie pewnie zwycięstwo.

Sensacja było orzeczenie lekarskie, wzbraniające startu Michałkowi, głównie jawnym wyścigiem. W czasie badania lekarskiego wyszło najaw, że Michałek przechodził niedawno grype, która pozostawiła dotkliwe szczyby w jego plicach. Start w obrzonym wyścigu, długości 1700 km, mógł odbyć się wysoce niekorzystnie na zdrowiu doskonałego zawodnika.

Aż do Płońska (doskonale urządzony punkt zrywania) 14. 71 km, koleże trzymali się w zbitej kolumnie. W tem momencie Korsak — Zaleski i Wasilewski korzystają z nieuwagi zawodników, podkładając herbatę i bułki, nie tracąc czasu na odzywianie się i rwa bez chwili wytchnienia do Torunia. Wraz z tymi dwoma czołowymi zawodnikami utrzymują się: Radke i mało znany Zieliński z warszawskiej fabryki karabinów. As Legii.

Wielki jeździec bardzo rozważnie, unika męczących zrywów i trzyma się mniej więcej o 2 kilometry za czołową grupą. Widać, że ma na uwadze zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej wyścigu.

W Lipnie (175 km) zawodnicy posłają się po raz drugi. W grupie czołówek następują na ostatnim odcinku znaczne przesunięcia. Radke nie wytrzymuje tempa i odpada, a Korsak — Zaleski przetrzymuje i traci około 4 minuty i prawie pewnie zwycięstwo.

Wielki jeździec bardzo rozważnie, unika męczących zrywów i trzyma się mniej więcej o 2 kilometry za czołową grupą. Widać, że ma na uwadze zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej wyścigu.

W Lipnie (175 km) zawodnicy posłają się po raz drugi. W grupie czołówek następują na ostatnim odcinku znaczne przesunięcia. Radke nie wytrzymuje tempa i odpada, a Korsak — Zaleski przetrzymuje i traci około 4 minuty i prawie pewnie zwycięstwo.

Wielki jeździec bardzo rozważnie, unika męczących zrywów i trzyma się mniej więcej o 2 kilometry za czołową grupą. Widać, że ma na uwadze zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej wyścigu.

W Lipnie (175 km) zawodnicy posłają się po raz drugi. W grupie czołówek następują na ostatnim odcinku znaczne przesunięcia. Radke nie wytrzymuje tempa i odpada, a Korsak — Zaleski przetrzymuje i traci około 4 minuty i prawie pewnie zwycięstwo.

„Z. S. R. R.” w stratosferze

Przygotowania do drugiego lotu

MOSKWA, 2.9. — Niezależnie od lotu uczonych sowieckich do stratosfery, w najbliższych dniach startuje z Moskwy specjalnie przygotowane do lotu w stratosferę statek

KRONIKA TELEGRAFICZNA

WIELKA KRADZIEŻ CENNYCH PŁOCIEN

Z zamku w Bojnówicach (Czechosłowacja) skradziono 5 obrazów malarza włoskiego Andrea di Lione wartości 2 milionów koron czeskich. Obrazy przedstawiały Madonnę z Chrystusem na ręku św. Jakóba, św. Jeremiasza Jana Chrzciciela i św. Jana Jaluźnika. Obrazy zostały wyjęte z ram.

B. PREMIER CHIŃSKI KAPANEM

Wikarjusz apostołski w Shunking (Chiny) udzielił święcen kapłańskich b. prezesowi ministrów w Pekinie, Lu Tseng-Tsian, który kilka lat temu porzucił karierę polityczną, wstępując do zakonu Benedyktynów.

ZA KRYTYKĘ — DO WIEZIENIA

W Dortmundzie skazano na 9 miesięcy

Napad na plebanję

Ksiądz Maik zabity

KRAKÓW, 1.9. Donoszą z Wadowic, że dziś nad ranem policja zaalarmowana została wodomociami o zbrodni dokonanej na plebanji w Ryczewie. Okazało się, że późno w nocy około godziny 3-jej, na plebanję wdarło się kilku uzbrojonych bandytów, którzy zażądali od księdza wydania pieniędzy.

Gdy napadnięty stawiał opór i począł wzywać pomocy, bandyci postrzelili go ciężko wystrzałem ze strzelby. Na odgłos strzału przybiegli z pomocą

Gościnność niemiecka

przypomina więzienie

SZTOKHOLM, 2.9. — „Socialdemokraten”, komentując manifestację narodowo - socjalistyczną w Nederwalden, pisze, iż kolarze robotnicze zarówno jak i mieszczanie Zaglebia Saary są przeciwni przyłączeniu do Niemiec „których gościnność przypomina więzienie”.

W królewskiej gościnie

Państwo Lindberghowe w Szwecji

RYGA, 2.9. Ze Sztokholmu donoszą, że wizyta państwa Lindbergh w Szwecji nosi charakter czysto prywatny.

Lindbergh zastrzegł się, aby z okazji jego przybycia nie urządzano żadnych uroczystości, to też przylot jego trzymany był w tajemnicy.

cy, a na lotnisku w Holsinborg pod Sztokholmem oczekiwało go zaledwie kilka osób.

Państwo Lindbergh są gośćmi szwedzkiego króla i jego małżonki w ich letniej rezydencji w Sofiero.

Kto zabił

Marjana Dornę?

Wobec licznych prób naszych Czytelników, którzy w okresie podróży wakacyjnych zmuszeni byli do opuszczenia niektórych odcinków drukującej się w „Z. S. R. R.” powieści „Czy żona?”, umieszczamy krótkie streszczenie tego co było dotychczas drukowane.

Marjan Dorn, właściciel i dyrektor cukrowni Morawy pada ofiarą zbrodni znajdują go martwego w parku w pawilonie strzelniczym. Żona Dorna Joanna oświadcza, że maż zginął z jej ręki naskutek nieumyślnego strzału.

Sprawy powierzone sędziemu śledczemu Stefanowi Kaniewskiemu. Sędzia z przerażeniem przekonuje się, że oskarżoną jest jego narzeczoną z przed lat dziewięć i czasów studiów w Paryżu.

Kaniewski ma miłą przyjaciółkę malarzkę Ele Rzecką. Mimo to, spotkanie z przedmiotem swej dawnej miłości wstrząsa nim potężnie. Okazuje się, że Dornowa zeznała fałszywie i wszelkie poszlaki wskazują, iż zbrodnię popełnił młody kuzyn Dornowej Edward Gorzecki, czesty gość w Moranach.

Przyjęta do muru Dornowa, przyznaje, że uważa Gorzeckiego za sprawcę zbrodni, nie chce jednak powiédzieć, czemu zrazu ukrywała prawdę, stan rzeczy: nie chce się też mimo nalegań sędziego przyznać, że kocha Gorzeckiego. Gorzecki zaś do zbrodni się nie przyznaje.

GIELDA

GIELDA WARSZAWSKA z dnia 2 września

DEWIZY:

Belgia 124.75, Gdańsk 173.80, Holandia 360.00, Londyn 28.20 — 28.18, Nowy Jork 6.21, Nowy Jork (kabel) 6.22, Paryż 35.03, Praga 26.51, Szwajcaria 172.70, Sztokholm 146.00, Włochy 47.00.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 38.25, 7 proc. pożycz. stacjonarna 51.25 — 50.88, 4 proc. państw. pożycz. premijowa

AKCJE:

Bank Polski 83.50,

W kowichy

Czy żona?

24)

Joanna Dornowa wróciła do przytomności. Skonczyły się męczące, a jednocześnie rozkoszne koszmary i przywidzenia, wizje dawno minionej przeszłości. Nie powracała już więcej w maliznie do chwili szczęśliwych dzieciństwa i młodości. Stała się znowu oskarżoną Dornową, udrczoną ofiarą, oskarżoną o zabójstwo męża.

Sily fizyczne pwracały jej bardzo powoli. Pierwszym uczuciem po odzyskaniu przytomności był niemożny ból ramienia i straszliwe zdanie sobie sprawy z tego, że nie umarła, tak jak pragnęła, że żyje i cierpi. Zaraz potem przyszło znowu wielkie osłabienie i chwilowy zanik pamięci. Leżała wtedy cicho, bez słowa, patrząc szeroko otwartymi oczyma przed siebie. Siedząc krzątając się koło jej łóżka siostrę i lekarza, czyniącego koło niej przeróżne zabiegi. Na pytania siostry odpowiadała leciutkiem skinieniem głowy lub ręką. Czasami na znak zgody przyznawała tylko oczy. Mówić nie była jeszcze w stanie. Nie myślała w tym okresie życia o niczem. Nie rozpatrywała ani swego desperackiego czynu, nie zastanawiała się nad tem, co z nią będzie w najbliższej przyszłości. Czula tylko, że sily powoli jej wracały i że leży tu na waskim, szpitalnym łóżku, napół czuwając, napół drzemając.

„Ale i ten okres jej choroby minął wkrótce. Wiek

ostabienie zaczęło przechodzić. Sily wracały. Przyjmowała już pokarmy, spała, budziła się ze snu, policzki jej zabarwiły się leciutko. Nieproszone życie narzuciło jej sily. Wtulała je nieufnie, niechętnie, bez uśmiechu. Twarz jej, bezbrzeżnie smutna, nieporuszona, budziła litość swą beznadziejnością.

Siostra, pielęgnująca ją w chorobie, przemawiała do niej z zawodową pogodą i wesołością. Starala się zbalansować jej cierpienia, zarówno fizyczne, jak moralne. Ale nic nie było w stanie rozweselić Joanny. W miarę, jak wracały jej sily fizyczne, potęgowały się jej cierpienia moralne. Świadomość wróciła w całej pełni. Poczuła się znowu tak samo nieszczęśliwą, tak samo osamotnioną, spiewierianą, jak wtedy, przed paroma tygodniami, kiedy to odważyla się dopuścić tak okropnego czynu.

Kiedy zostawała sama, kiedy czula, że nikt na nią nie patrzy, pozwałała łzom płynąć po wychudłych policzkach i byty to jedyne chwile, kiedy odczuwała jakąś ulgę. Ale gdy tylko siostra zbliżała się do łóżka, ukrywała twarz w poduszce, aby nie pokazać tych oznak słabości.

„Joanna Dornowa czuje się o wiele lepiej”. „Lekarz twierdzi, że wkrótce wyzdrowieje”. „Wobec poprawy zdrowia Dornowej termin sprawy będzie przyspieszony” — tak brzmiały wiadomości w gazetach. I znowu ci, co ją zbawiali, w przeświadczeniu, że umrze zaczęła teraz przebakiwać o jej wnie. Zaowu jej nieprzyjaciele podnieśli głowy.

— Może poprawi trochę poduszec? — pytała siostra. — O, tak będzie wygodniej, prawda, trochę wyżej pod plecami. Czy chce pani czegoś się napić? To dobrze zrobi.

— Nie, dziękuję siostrze — odpowiedziała chora

kiem dobrze, naprawdę, zupełnie dobrze się czuję. To nie nic było. Czasami mi trochę słabo. Ale teraz przechodzi.

Siostra wyszła na korytarz.

Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... Boże, jak ten czas się dłuży... Serce bije jej tak silnie w pierś, jakby miało wyskoczyć... Ale nie będzie jej słabo. Nie... To taki wstyd, taki straszny wstyd... Dwadzieścia, dwadzieścia jeden. Dłazcego musi liczyć... doliczyła już do sześćdziesięciu... Sześćdziesiąt sekund — to minuta. Boże, jak to strasznie długa minuta, jaki to długi okres czasu. Z ilu minut składa się życie ludzkie? Co za dziwny myśli.

Drzwi otwierają się... Najpierw widzi siostrę, a potem ztylu... Jeszcze ktoś idzie ztylu... jakiś pan... obcy pan...

Joanna próbuje usiąść na łóżku. Ale nie może usiedzieć, opada znowu na poduszec. Już się zbliżają. Już są przy niej. Usiłuje się uśmiechnąć, ale zamiast tego, usta jej wykrzywiają się w dziwny grymas. Wyciąga do niego rękę. Jednocześnie czuje, że jej ręka jest wilgotna. Przypomina sobie, że mówił kiedyś o dotknięciu raki i o tem, że wilgotne ręce są nieprzyjemne w dotyku. Ale jest przecież chora, to dlatego... zawsze miała suche dłonie... suche i ciepłe, teraz ma zimne i wilgotne... Pomimo tego sędzia Kaniewski zatrzymał jej rękę w swoich dłoniach trochę dłużej, niż należało, nie, nie trochę, o wiele dłużej... Wtedy ośmiela się spojrzeć mu w oczy. Patrzy na siebie. Siostra coś mówi.

— Zaraz wróce. Zostawie pana sędziego samego. Odeszła. Został tylko sędzia.

(D. c. n.)

kiem dobrze, naprawdę, zupełnie dobrze się czuję. To nie nic było. Czasami mi trochę słabo. Ale teraz przechodzi.

Siostra wyszła na korytarz.

Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... Boże, jak ten czas się dłuży... Serce bije jej tak silnie w pierś, jakby miało wyskoczyć... Ale nie będzie jej słabo. Nie... To taki wstyd, taki straszny wstyd... Dwadzieścia, dwadzieścia jeden. Dłazcego musi liczyć... doliczyła już do sześćdziesięciu... Sześćdziesiąt sekund — to minuta. Boże, jak to strasznie długa minuta, jaki to długi okres czasu. Z ilu minut składa się życie ludzkie? Co za dziwny myśli.

Drzwi otwierają się... Najpierw widzi siostrę, a potem ztylu... Jeszcze ktoś idzie ztylu... jakiś pan... obcy pan...

Joanna próbuje usiąść na łóżku. Ale nie może usiedzieć, opada znowu na poduszec. Już się zbliżają. Już są przy niej. Usiłuje się uśmiechnąć, ale zamiast tego, usta jej wykrzywiają się w dziwny grymas. Wyciąga do niego rękę. Jednocześnie czuje, że jej ręka jest wilgotna. Przypomina sobie, że mówił kiedyś o dotknięciu raki i o tem, że wilgotne ręce są nieprzyjemne w dotyku. Ale jest przecież chora, to dlatego... zawsze miała suche dłonie... suche i ciepłe, teraz ma zimne i wilgotne... Pomimo tego sędzia Kaniewski zatrzymał jej rękę w swoich dłoniach trochę dłużej, niż należało, nie, nie trochę, o wiele dłużej... Wtedy ośmiela się spojrzeć mu w oczy. Patrzy na siebie. Siostra coś mówi.

— Zaraz wróce. Zostawie pana sędziego samego. Odeszła. Został tylko sędzia.

(D. c. n.)

25.000 atmosfer!

Nowe rekordy nauki

„Jeszcze wyżej!”
Któż nie zna zabawnej komedii Harry'ego Loyda pod tym tytułem? Niebiorak w obawie przed konstatacją amerykańskim pnie się po ścianie drapacza chmur, piętro po piętrze, coraz wyżej, aż wreszcie osiąga szczyt domu.

Tytuł tej komedii ma dziś znaczenie symboliczne. Pod hasłem „Jeszcze wyżej”, „jeszcze dalej” i „jeszcze przedziej” upływa nasze życie. Picard, który wyleciał do stratosfery, Byrd, który zdobył biegun, Post, który obrządził ziemię, Skarżynski, który przeleciał ocean — oto bohaterzy współczesnej rekordomanii. Stała się ona tak powszechna, że znalazła nawet odzew w poważnej i statecznej nauce.

Wspaniałą ilustracją owego dążenia do szczytów w nauce są ostatnie prace fizyka francuskiego Jamesa Basset, udostępnione szerszym kołom w „La Science et la Vie”. Uczonemu temu udało się uzyskać w laboratorium ciśnienie 25 tysięcy atmosfer, t. j. 25 razy więcej, niż najwyższe ciśnienie możliwe do osiągnięcia przy użyciu dotychczasowych aparatów. Znaczenie tego nowego rekordu nauki wzbiega daleko poza jego wartość cyfrową i zasługuje na bliższe omówienie.

Uzmysłowmy sobie na chwilę, co oznacza ciśnienie 25 tys. atmosfer. Mówiąc językiem fizyki oznacza ono ciężar, który wywiera masa o ciężarze 25 tys. kg. na powierzchni 1 cm. kw. Praktycznie tego przedstawić nie można. Nie znamy tak potwornych ciśnień. Wiadomo, że na dnie oceanów panują kolosalne ciśnienia. Ale trzeba by spływać na sobie 25 oceanów o głębokości 10 km. aby uzyskać ciśnienie 25000 atmosfer, które Basset wytwarza w swym laboratorium. Jedynie we wnętrzu ziemi i planet napotykać na równie — oczywiście — jeszcze wyższe ciśnienia.

Aparatura, która posługiwał się Basset do wytworzenia tak olbrzymiego ciśnienia była równie niezwykła, jak i sama cyfra 25 tys. atmosfer: były to lufy armatnie, wzmacnione stalowymi pierścieniami. Zanim wyślą dostatecznie wytrzymały materiał do budowy aparatu przeszedł ciężką i niebezpieczną dla życia drogę prób. W czasie badań pękły cylindry z najcięższych gatunków stali, rozpryskując się pod wpływem ciśnienia w drobne kawałki, niczym żarłaki gliniane.

Samo ciśnienie mechaniczne uzyskiwał przy pomocy prasy hydraulicznej, wypełnionej gliceryną. Jedno ramie obciążone 1000 kg. wywierało na drugim ramieniu ciśnienie 1000 — 25000 atmosfer, zależnie od nastawienia aparatu. Do aparatu była włączona specjalna kamera, zbudowana wspólnie z prof. C. Matignon, zaopatrzone w dwa okienka, leżące naprzeciw siebie, które umożliwiały dokładną obserwację ciała poddanych ciśnieniu. Można je było przez okienka oglądać, fotografować, a nawet mikroskopować i filmować.

Zapomocą wysokiego ciśnienia osiągnął James Basset niezmiernie ciekawe zjawiska ogromnego zagęszczenia ciał. Np. powietrze już pod ciśnieniem 5 tys. atmosfer wykazywało większą gęstość niż woda. Pomimo tego jednak nie skropiło się, zachowało nadal swój stan gazowy, ponieważ nie została przekroczona in minus temperatura krytyczna. Azot, główny składnik powietrza, poddany ciśnieniu 25 tys. atmosfer nie wykazał już dal-

szej ścisłości. Cząsteczki gazu osiągnęły największy możliwy stopień zbliżenia dlatego dalsze zagęszczenie ciała było niemożliwe. Okazało się, że w wysokich ciśnieniach zawadza klasyczne prawo dla gazów. Np. wodór pod ciśnieniem 5.000 atmosfer miał 4 — 7 krotnie większą objętość, niżby to wynikało z obliczeń teoretycznych.

Wielką niespodzianką sprawiła woda poddana wysokiemu ciśnieniu. Dotychczas mówiło się, że woda jest cieczą nieściśliwą. A jednak pod wpływem 25 tys. atmosfer udało się ją ścisnąć i to dość znacznie: 100 cm. sześć. kub. wody wykazało pod ciśnieniem objętość 65 cm. bubicznych. Nie była to już jednak woda, lecz ciało stałe, odpowiadające gęstością kauczukowi. Ogrzewana w tym stanie nie topiła się nawet w cieplecie 80 stopni C.

Nie mniejszym zmianom uległy ciała stałe poddane wysokiemu ciśnieniu. Foster, który w normalnych warunkach jest pierwiastkiem lekkim, nie przewodzi elektryczności ani ciepła, pod ciśnieniem 7 — 10.000 atmosfer staje się doskonałym przewodnikiem ciepła i elektryczności. Potas, który w zwyczajnym ciśnieniu topi się już w cieplecie 62,5 stop. C., poddany ciśnieniu 12000 atmosfer topi się dopiero w 180 stop. C. I szereg innych, niezmiernie ważnych dla fizyki zjawisk.

Jeśli chodzi o stronę praktyczną zastosowania wielkich ciśnień w technice, to odkrycie Basseta odegra wielką rolę w przemyśle chemicznym. Już dzisiaj stosuje się np. w syntezie azotu (u nas Chorzów, Mościce) wysokie ciśnienia, dochodzące do 1000 atmosfer. Większe zagęszczenia ciał, zbliżenie cząsteczek, wzmacnia ich powinowactwo chemiczne, przyspiesza szybkość reakcji. Np. w syntezie amoniaku podwyższenie ciśnienia do 200 atmosfer wzmacnia o 12 proc. szybkość reakcji, podwyższenie do 5000 atmosfer o 30 proc., a do 1000 atmosfer do 42 proc.

Zastosowanie ciśnień uzyskanych przez Basseta stwarza warunki do dalszego niepomierzonego przyspieszenia reakcji chemicznych. Fabryki pracujące przy pomocy 25000 atmosfer będą się posługiwały mniejszymi aparatami, które będą jednak produkowały więcej, niż dzisiejsze olbrzymy.

Wynikami prac Basseta zainteresowały się już szersze kręgi uczonych i zdołano je zastosować w innych dziedzinach nauki, m. in. zbadano wpływ wielkich ciśnień na istoty żywe. Są to doświadczenia przeprowadzone w Instytucie Pasteura w Paryżu przez dr. Machebenia.

Na pierwszy ogień poszły bakterie i to te, które tworzą zarodniki i są ogromnie żywotne i wytrzymałe na niekorzystne warunki bytu. Jak dawniej już stwierdzono, wytrzymują one np. przez długi czas zamrożenie do absolutnego 0, t. zn. do temperatury — 272 stop. C. Z doświadczeń okazało się, że wytrzymują one również bez szkody ciśnienie 25000 atmosfer. Wrażliwsze natomiast są na ciśnienie bakterie nie tworzące zarodników; bakcyl gruźlicy i bakterie ropne gęnęły już pod ciśnieniem 6000 atmosfer.

Przy pomocy wielkich ciśnień rozstrzygnięto ogromnie ważne zagadnienie bakteriofaga — pałeczka bakteryj. Jest to istota bardzo tajemnicza, pasorzyt bakteryj, co do którego do tej pory nie wiemy, czy jest istotą żywą, czy tylko ja-

kimś fermentem. Mnoży się, to prawda, ale ma tak małe wymiary, przechodzi przez tak subtelne filtry, że wydawało się rzeczą wspaniałą, by mogła to być istota żywa.

Kultury bakteriofaga ginęły już pod ciśnieniem 3000 atmosfer, wykazywały więc słabą żywotność. Przemawia to za tym, że bakteriofag jest jednak tworem żywym. Inne fermenty poddane działaniu ciśnienia okazywały daleko większą wytrzymałość. Np. diastaza, ferment rozkładający skrobię na cukier, wytrzymuje jeszcze dość dobrze ciśnienie 10000 atmosfer. Jest więc daleko bardziej odporny na działanie ciśnienia niż bakteriofag.

Podobnie jak bakterie reagowały na ciśnienie jady bakteryjne. Niektóre z nich, jak np. jad żelca i dyteryj traciły swą jadowitość pod ciśnieniem 13.500 atmosfer, inne, jak np. jad gruźlicy, były odporne na działanie największych ciśnień. Również zabójczy jad wełki kobyry okazał zupełną odporność na uśnienie.

Dr. Machebenf sądzi, że przy pomocy wielkich ciśnień uda mu się przygotować szereg nowych szczepionek i surowic ochronnych, sporządzonych z bakterij i ich jadów

zabitych lub znacznie osłabionych działaniem ciśnienia. I to jest nowa jeszcze zdobycz odkrycia Jamesa Basset.

W końcu nadmienić trzeba, że tak, jak kieruje się wszelkie wysiłki celem uzyskania maksymalnych ciśnień, tak z drugiej strony nie ustają prace celem osiągnięcia najmniejszych ciśnień, t. j. możliwie idealnej próżni. Próżnia ma również doniosłe znaczenie w laboratorium naukowym i w technice jak i wysokie ciśnienie.

Nie tak dawno udało się uczonemu amerykańskiemu E. Langmurowi, tegorocznemu laureatowi Nobla, uzyskać największą próżnię. Zapomocą pompy dyfuzyjnej osiągnął on fantastycznie niskie ciśnienie jednej miliardowej części atmosfery, a udoskonalenie jego aparatu pozwoli niewątpliwie na uzyskanie jeszcze dokładniejszej próżni.

W ten sposób nie ustaje licytacja w górę i w dół; kto osiągnie najwyższe i najniższe ciśnienie. Z tych niesamowitych zawodów czerpiemy zyski my wszyscy, którzy tak obficie korzystamy ze zdobyczy nauki, przetwarzanych na wielkie dzieło postępu techniki i cywilizacji.

Dr. E. P.

Odczynek na lufie



W okolicach Surrey odbywały się obecnie wielkie manewry armii angielskiej. Na zdjęciu zwyciężony ćwiczeniowy artylerzysta „ucina” drzemkę na lufie od armaty.

Z Hollywood do Londynu

Pielgrzymka wielkich „gwiazd”

„Coś się psuje w królestwie duńskim”... Tak powiedziałyby każdy Hollywoodu... Największa metropolia filmowa świata przeżywa długotrwały kryzys.

Syn sultana Marokko



Ulubieńcem Paryżan stał się obecnie młodzutki syn sultana Marokko, zwiedzający ze swym ojcem Paryż. Na zdjęciu przyszły władca Marokko wita się z paryskim policjantem.

Nowoczesny rycerz walczy pięścią o honor niewieści

W przywidłym wieńcu sławy boksera francuskiego, Georges Carpentier

znalazł się niespodziewanie nowy świeżutki listek. Jest nim bohaterkie wystąpienie „bóstwa” w obronie dwu uciszonych cudzoziemek — mieszkanek mglistego Albionu.

Rzecz działa się nad ranem, w kasynie gry w Cannes.

Carpentier wychodził w towarzystwie dwu dam, właśnie owych Angielek i przyjaciela, wojskowego. W chwili, gdy bokser poszedł na poszukiwanie taksówki, przyjaciel jego wdał się w zwadę z jakimś opasłym Argentyńczykiem. Od słowa do słowa — kłótnia zamieniła się w bójkę, a Yankee nietylko wymierzył pfcierowi cios w policzek, ale ordynarnie uchybił jego towarzyszkom.

Na to wraca zdyszany Carpentier; widząc, co się święci, zakasuje rękawów i wymierza awanturnikowi wspaniałe cios w podbródek, w nos i jeszcze raz w podbródek. Wyboksovany zawodowo Argentyńczyk zemknął tchórzliwie.

Sprawa nabrała tem większego rozgłosu, że z okien kasyna przyglądali się jej tacy godni widzowie, jak małżonka włoskiego następcy tronu, księżna Marie-Jose, księżniczka Mafalda Heska, małżonka Jolanty włoskiej, Salvi di Bergolo i cała paczka książąt krwi z księciem Bourbon-Parma i członkami dworu Romanowych na czele.

Objawy tego kryzysu są najrozmaitsze. Ograniczenie ilości produkowanych filmów, obniżenie kosztów realizacji, redukcja atelier i wojna z artystami

o gaże. Wojna ta daje rezultaty ujemne. Wśród sfer aktorskich panuje niezadowolone. To też wiele „gwiazd” postanowiło opuścić Hollywood. Nie brak też artystów, którzy swe postanowienie w czyn wprowadzili.

To też nie miała sensacja jest podana przez prasę angielską wiadomość o wyemigrowaniu 6 czolowych gwiazd, wśród których znaleźli się: Charlie Chaplin, Douglas Fairbanks, Doug. Fairbanks (junior), Charles Laughton.

Wymienieni aktorzy już wyjechali do Londynu, gdzie założyli wytwórnię p. n. „British United Artists” („Zjednoczeni artyści brytyjscy”). Nowozałożona wytwórnia rozporządza kapitałem 2 milionów fun-

tów szterling. Program przewiduje realizację w ciągu najbliższego roku 20 filmów po 100.000 funtów szt.

Jest to więc impreza, zakrojona na olbrzymią skalę. Pierwsze trzy obrazy już są w opracowaniu. Sfilmowany ma być po raz drugi, na dźwiękowo „Znak Zorzy”.

Założenie wytwórni „Zjednoczonych artystów” w Londynie jest początkiem masowej pielgrzymki głośniejszych „gwiazd” do Europy.

Ameryka nigdy nie była specjalnie zaintrygowana dla artystów. Życie i powietrze Starożytności bardzo im odpowiada. Ale Hollywood miał dotychczas jeden potężny magnes: dolary.

Gdy pieniądze wują Sama straciły na siłę, wówczas spodziewać się trzeba, że i Hollywood straci na swem znaczeniu.

Metropolii filmowej świata grozi niebezpieczeństwo... (J. Fr.)

Kobieta na tronie

Święto narodowe Holandji

Wśród panujących świata z godnością królewska jest obecnie tylko jedna kobieta. Jest nią królowa Holandji, Wilhelmina (Helena Paulina Maria) Orańska, która święciła w dniu 31 sierpnia r. b. 53-ą rocznicę swych urodzin. Dzień ten obchodzony jest w Holandji jako święto narodowe.

Królowa Wilhelmina jest córką króla Wilhelma III Orańskiego, który zmarł w r. 1890. Koronacja W. I. helminy odbyła się jednak dopiero w r. 1898, po dojściu młodocianej następczyni tronu do pełnoletności. W 3 lata potem królowa Wilhelmina poślubiła księcia Henryka Mecklenburg-Schwerin.

Holandja wierna idei pokoju, za chowała neutralność w czasie wojny światowej, dokonawszy natomiast „podboju” nowych ziem wyczerpana praca. Tym pokojowym podbojem jest uzyskanie nowych terenów uprawnych i mieszkalnych droga zaswoywanja zatoki Zuidersee

Jeszcze łacińska nazwa tej zatoki Lacus Flevo (Jezioro Flevo) dowodzi, że był tu w odległych czasach rodzaj jeziora, oddzielony pierścieniem lodowym od Morza Północnego i Oceanu Atlantyckiego. W r. 1287 północne wybrzeża jeziora Flevo zostały zerwane i zmyte falami morskimi i wtedy to wysunął się rzad wyspek północny dzw dzisiejsza północna Holandia i Fryzja.

Oddawna już inżynierowie holenderscy planowali osuszenie wód, które wdarły się w ład holenderski. Plan ten urzeczywistnia wreszcie królowa Wilhelmina, podpisując w dniu 14 czerwca 1918 r. dekret o osuszeniu jeziora Zuidersee. Prace, związane z tym potężnym planem, zostały więc rozpoczęte jeszcze w tym okresie, kiedy na świecie szalała wojna. Roboty zakreślone są na 24 lata, roczny koszt ich wynosi 10 mili. guldenów. Owocem tych prac ma być zdobycz 220.000 ha nowego ładu.

1001 kawał o Szkotacu

Historie szkockie są w tej chwili w Anglii bardzo modne. Znaną jest powszechnie reputacja oszczędności, posuniętej aż do skąpstwa, jaką cieszą się Szkoci.

Pewien londyńczyk przyjeżdża do Aberdeen i zastaje miasto w stanie ogromnego wrzenia. Na rynku odbywa się burzliwy wiec, mówcy przeciwko czemuś gwałtownie protestują, policja trzymana jest w ostrym pogotowiu na wypadek rozruchów.

Londyńczyk wypytuje się o przyczynę tego całego tumultu i dowiaduje się że zdziwieniem, że mieszkańcy Aberdeen protestują przeciwko ostatniej decyzji dyrekcji tramwajów, obniżającej cenę biletów z dwóch na półtora penna.

— Jaktó — zapytuje — protestujecie przeciwko obniżeniu taryfy? A przecież mówią o was, że kto jak kto, ale wy to lubicie zaoszczędzić każdy grosz.

— Właśnie — odpowiada pewien sta-



Skutki kuracji odtuszczejacej. (Strix, Sztokholm)

Inspekcja strojów kąpielowych



Amerykański „Bobby” sprawdza podczas konkursu piękności na plaży w Gouthend cenuralność kostiumów kąpielowych uczestniczących w konkursie pań.

Czytajcie KINO

Na starcie



Niemiecki sekretarz stanu Milch daje sygnał do rozpoczęcia rajdu awionetek... Obok niego stoją: młn. Goering, wiceprez. aeroklubu niem. von Hoepfner i b. prez. aeroklubu Loerzer.

Za liściem kapusty Wyścigi żółwie w Baltimore

Baltimore ma nową sensację wyścigów: po koniach i chartach stają do biegu — żółwie. Nie te zwykłe, małe od których się roją biblia amerykańskie, ale drogocenne żółwie szylkretowe, specjalnie do biegu trenowane.

Bywały wyścigi żółwi muszą się uzbudzić w cierpliwość, by dobiegnąć do końca biegu. Dystans nie przekracza, co prawda, trzydziestu metrów, mimo to „rumaki” posuwają się ślimaczym krokiem.

Poprostu — liściem kapusty. Wyposażone „fikszy” i faworyty na widok tego przysmaku puszczały się „biegiem w biegi”, prosząc do zielonego punktu.

Głośnik zabija słuchaczkę... Niesamowita przyczyna samobójstwa

Pani Izabella Dudley z Londynu, od ośmiestu miesięcy była sparaliżowana. Teraz zabił ją głośnik. Pani Dudley z zawodu była nauczycielką muzyki i zamiłowaną muzyki słuchaczką.

stycznych komend, to koncertów, to odczytów, to jazz-bandu... Aż wreszcie wyśtosował pismo do londyńskiego magistratu, w którym oznajmiła: „Głośnik nie daje mi żyć — ale wiem, że innym jest potrzebny — dlatego ja odchodzę i zostawiam ludzkości głośniki” — skoczyła z czwartego piętra na bruk.

Przed ostatnim lotem



Głośny lotnik niemiecki! Poss, rywal ś. p. kpt. Zwirki na Challenge 1932, w towarzystwie żony i dzieci przed ostatnim lotem, który zakończył się jego tragiczną śmiercią.

Prawdziwa „Donnerwetter” nad więźniami Hitlera

Nad obozem koncentracyjnym w Oberwiesendorf pod Monachium, gdzie Hitlerowcy męczy 42.700 niedość rasowych — fizycznie lub duchowo — germanów, rozszalała się przed paru dniami taka burza, że „wszyscy mogli uciec z obozu, bo nawet cała straż brudnych koszul straciła głowę” — jak powiada li więźniowie.

ono starego Abrahama. Na to asymil nie mieliżas oboty najzagroźniejsi nawet filosemici. Rozpętał się żywioł nad więzieniem ochronnym. Pozrywał dachy, porwał w niebiosy namioty, a pionami bombardował pospół pacyfistów Żydów i komunistów, katoli i esdeków, uśmiercając jednego, raniąc ciężko 6, 17ż za 2 i pół tysiąca.

Najstarszy „zielony frak” pod kopułą Mazariniego

Niedawno obchodzono w Paryżu 80 rocznicę urodzin członka Akademii b. ministra spraw zagranicznych, Gabriela Hanotaux.

ryżu sporo anegdot i dowcipów, mających za temat mniej lub bardziej znane osobistości ze świata sztuki i literatury. — Czemu właściwie dobiła się pan tak o tytuł akademika? — pytano znanego pisarza, któremu zdrowie nie dopisywało od pewnego czasu. — Z zielonym frakiem jak z reumatyzmem: dostaje się patent na długowieczność!

Sfinks przemówił

Znana śpiewaczka operetki wiedeńskiej, niezbyt już młoda, ale mająca predykcje do roli młodocianych księżniczek, pojechała z wycieczką do Egiptu.

powiedz nam, jak to było, gdy Sfinks do ciebie przemówił? — „Sfinks przemówił do mnie?” — powtarza zdumiona śpiewaczka. — „Ależ tak, moja kochana, opowiadałaś mi przecież, że zrobiłaś wycieczkę w głąb pustyni i byłaś pod obeliskiem Sfinksa. Gdy tyko stanęłaś przed nim, Sfinks otworzył usta i rzekł: „Ciebie rączkę, mamusiul!”

Samochód z kulomiotami



Armia amerykańska otrzymała nowe samochody ciężarowe do transportów wojskowych, zaopatrzone w wielozębkę z baterią kulomiotów.

W świątyni chińskiego dumania nad znikomymi porcjami egzotycznego jadłospisu

Restauracja chińska bulwaru St. Germain jest istną świątynią ciszy w paryskim koście. Już u wejścia bierze gościa w posiadanie dziwna atmosfera powagi, każąc podejść cichutko, na palcach, do najbliższego stołu.

szoną ręką chwytła za ucho Imbryka. Nalewa uważnie i uśmiecha się bezustannie. Następne danie wjeżdża w jakiejś dziwnej wazie. Nie jest to porcja chrabąszczów zapiekanych, ale zwykły ryż, co prawda — mniej smaczny od naszego, bo niesolony. Ta sama ręka czerpe go łyżką i nakłada na talerzyk. Ale z jedzeniem jest nieładna kłopot, gdyż, jak łatwo się domyślić, zamast sztuczków podają dwie hebanowe paleczki.

Dziwne panują obyczaje w tej świątyni dumania. Wszystko załatwia się uśmiechem, gestem, kiwaniem głową. Głośniejsze stuknięcia filiżanki rozlega się wreszcie niesamowitym echem i wywołuje zdziwione spojrzenia.

Dalej następują narodowe przysmaki na ozdobnych miseczkach: otręby, kulki mięsa w tłustym sosie, soczyste, zielone strąki soi, pieczona papryka, kolęty z rzepy i przeróżne salaty. Na wety — konfitury z nieznanymi owocami i ciasto z białej, jak gips maki, gar nirwane różnobarwnym lukrem i smażonymi owocami.

Stółki są małe i niskie. Wystarczy usiąść, by zjawił się, jak duch, biało ubrany kelner i położył w miłczeniu kartę jadłospisu. Jest to może jedyny szczegół europejski tego lokalu, karta bowiem, jakkolwiek zdobna piórkową chińszczyzną, podaje menu la-czińskim alfabetem.

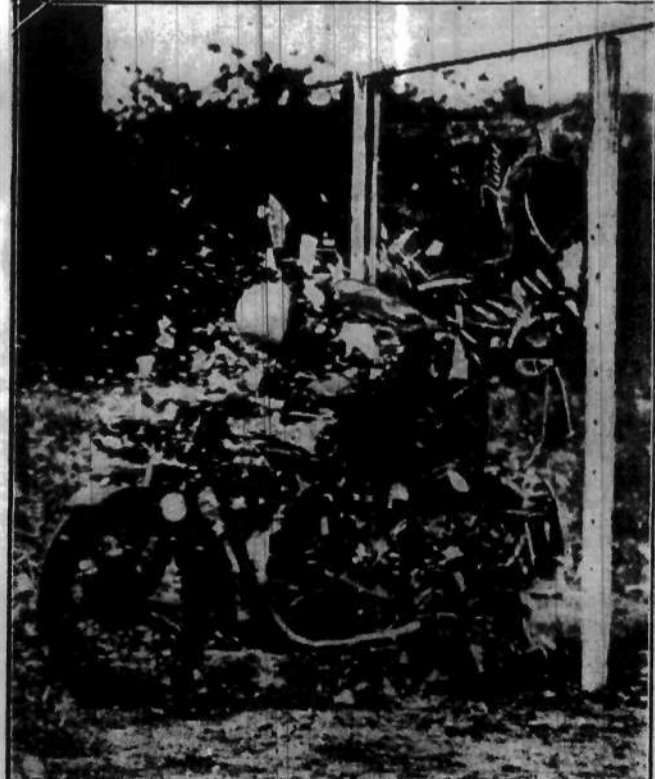
Wszyscy spożywają to milczkiem, z rozważą, zapijając gesty łykami ciemnozielonej herbaty. Nikt nie mówi, ale wszyscy bez wyjątku uśmiechają się do siebie. Podnosimy rękę, by zażądać rachunku. Podkrada się, jak kot, nowy biały Chińczyk z bloczkiem, uśmiecha się, gryzmoląc długą kolumnę znaków i rzuca bezszelestnie kartkę na stolik wraz z talerzykiem. Idąc za przykładem innych, kładziemy bez słowa banknot i kiwamy głową. Za chwilę talerz powraca z resztą.

Profan zaczyna nędmiennie od herbaty. Chińczyk oddala się, cicho, jak kot i w męczeniu z uśmiechem, przynosi porcelanową kruszkę, tak cienką, że prześwietla przez nią ciemną zieloną herbatę.

Chińska herbata jest zieloną i niesłodzona. Podaje się ją w misternych imbrykach, ręcznie malowanych. Zamiast serwetek używa się krzązków z szorstkiego, czerpanego papieru. Kelner uprzedza nasz gest i zółta, pomarszczona ręka.

Czytajcie KINO

Ryzykowne popisy



Angielski motocyklista Reginald Reed rozbija płytę szklana, jadąc na motocyklu z szybkością 60 km. na godz.

Skompromitowana wróżbiarka po 187 sukcesach matrymonijalnych

Wśród najwspanialszych dam wielkiego świata Portugali nie miała sławę zaskarbiła sobie „jasnowidząca fizjonomistka” Celesta Bill. Słynna wróżka połączyła Zawód jasnowidzącej z pośrednictwem matrymonijalnym, co w wyniku okazało się kombinacją weale intrajna; wróżby jej były zawsze niezawodne, zwłaszcza, jeśli dotyczyły panów.

W ten sposób interes prosperował przez lat parę, dostarczając najbrzydszym panny Lizbony małżonków. Cena pośrednictwa była tem wyższa, im panna była szpetniejsza. Ale w końcu się urwało. Pewnego razu mąż świeżo rozwiedziony zwrócił się po pociechę do Celesty i ta, jak zwykle — wskazała mu źródło ukojenia w kobiecie. Niestety, wymarzona pocieszycielka okazała się — jego własną megera, gdyż wróżbiarce pokreśliło się coś w kartotkach z generaliami.

Dolfuss i Mussolini



W kąpielisku morskim Riccione we Włoszech nastąpiło spotkanie kancle-rza Austrii, Dolfussa (x) z Mussolinim (xx). Na zdjęciu obaj małżowle stau opuszczają jacht po przełazdce morskiej.

Na manewrach we Włoszech



W wielkich manewrach jesennych we Włoszech, które odbyły się między Genua a Turynem, wzięła udział delegacja niemieckiej Reichswehry. Na zdjęciu król włoski w rozmowie z gen. Dollmanem

Warszawskie migawki sądowe W obronie orderu Odnznaczony krawiec przed sądem

Pan Seweryn Ptasz jest skromnym krawcem, nawet nie „wojskowy”, lecz zgoła cywilnym, mimo to ma duszę bohatera. Nocami śni mu się bitwy, które stacza na czele wierznych żołnierzy. marza mu się tytuły, order, krzyże zasługi bojowej i t. p. odznaki za bohaterstwo na polu walki. Ponieważ jednak wojny chwilowo nie ma, pan Seweryn nie miał żadnej nadziei na zdobycie odznaczeń i z tego powodu był bardzo smutny.

Dowiedział się o tem człowiek stosunkowo nowy, niejaki pan Romanowski Wacław, postanowił ulżyć straskanemu krawcowi — przyrzekł do niego i rzekł:

— Panie szanowny, słyszałem, że chciałbyś Pan otrzymać jakiś order wojskowy, czyli też medal.

— Tak jest, proszę pana, Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, albo ostatecznie chociaż inwalidzka książeczka.

— Order, rzecz honorowa i w towarzystwie powage swoja z niem pan masz. Jakby ktoś naprzykład ośmielił się w morde panu szanownemu dać, masz pan prawo drażnić i tak wykastalcie, żeby go pozostawiać do szpitala zabrało i żaden sąd nie może za to nie zrobić, bo order znieważyl, w którego obronie zobowiązany pan jesteś występować.

Z drugiej znowu strony książeczka inwalidzka ma znaczenie praktyczne, bo forte można na nią pobierać, a takżesamo koncesje na budki z papierosami dostać, albo też na knaibie.

Wtedy żył pan sobie wygodnie. Kielnery na pana robia, a pan sobie tylko za buletem siedzisz, kolde ciagniesz, minozom zagryzasz i bufetowe po łopacie klepiesz. Jeżeli masz pan sercowe zamilowania.

Ale mnie przez różnicę, czy to czy to wyrobć panu mogię, bo z

wszystkimi generalami jestem ty a ty i takie drobnostkie zawsze dla mnie zrobą.

— No dobrze, a ile też musi kosztować przyzwoity order?

— Kiedyś zrobiłbym to dla Pana za kilkunastu złotych, ale ostatnio ordery podrożeli, bo się ludzie ochaja do tego, jak do miodu. To tyż taniej jak za pięćdziesiąt nie mogę. Pan rozumiesz, swoje koszta bede miał. Tu jedna wódka, tam druga. Dzisiaj ludzie są materialni i nawet dla przyjaciela nie zrobię darmo nie chęć. A wypić każdy lubi.

Targ w targ, pan Ptasz zamówił order za 40 złotych i książeczke inwalidzka za 50.

Pan Romanowski spisał curriculum vitae kandydata na odznaczono inwalide, wziął pieniądze i po tygodniu nadesłał mu „krzyż walecznych” donosząc, że książeczka inwalidzka jest w robocie.

Pan Ptasz udekorowany orderem, poszedł tegoż wieczoru do restauracji „Pod tramwajem” przy ul. Wolskiej i niezmiernie się uradował, gdy w sprzeczce towarzyskiej ieden z jego znajomych p. Stanisław Woźniak, wyrzwał go w szczękę.

Obrażony kawaler orderu zdiał marynarkę, wziął w rękę butelke iasnego diwa i formalnie zmasakrował na p. Woźniaka.

Łatwo wyobrazić sobie jego zdziwienie, gdy sąd grodzki skazał go za to na dwa tygodnie aresztu.

— Jaktó, proszę najwyższego sądu, ja do paki, a to jakim prawem, w obronie orderu działałem, spełniłem tylko swój obowiazek.

— A ja spełniam swój obowiazek, skazując pana na areszt — rzekł z uśmiechem sędzia i wyjaśnił, że orderów w handlu niema, a zatem p. Ptasz powinien go natychmiast zdiać, gdyż może się doczekać drugiej sprawy.

Walka węzów Tragedja w świecie gadów

W Nowym Meksyku istnieją dwa gatunki węzów, mianowicie t. zw. czarny wąż i grzechotnik, które są niesłychanie wrogo dla siebie usposobione.

Spotkanie tych dwu plazów zawsze kończy się śmiertelną walką między gromi. Wynik walki zwykle zależy od tego, któremu z nich uda się niespodziewanie zaatakować przeciwnika.

Czarny wąż jest mniejszy i słabszy, lecz zwinniejszy i pełza cicho, wówczas gdy grzechotnik, jakkolwiek jest znacznie większy i silniejszy, rzadko kiedy może zbliżyć się do swego przeciwnika niespodziewanie, gdyż owe grzechotki, od których pochodzi jego nazwa, tworzące na końcu ogona szereg smukłych pierścieni, ostrzegają zawsze przeciwnika o zbliżeniu się wroga.

Pewnego razu dwaj uczestnicy wyprawy naukowej w Meksyku posłyszeli dźwięk grzechotek.

Po chwili dojrzał grzechotnika, czół gałgającego się wśród trawy.

W tej chwili jednak jakiś inny wąż, skręcony w spirale, odbił się od ziemi i z góry wpadł na grzechotnika.

Podróżni odrazu poznali czarnego węzła, który niepostrzeżenie przyczołgał się do swego przeciwnika i wbił mu zęby w szyję, tuż przy głowie. Wynik walki był łatwy do przewidzenia.

Po półtoragodzinnej walce poruszenia grzechotnika stawały się coraz wolniejsze, wreszcie zwinął się w kłębek i zniechęcił.

Świadkowie sądzili, że już nie żyje! dzwilił się, czemu „czarny” nie puszcza wroga. Ale ten widocznie znalazł swego przeciwnika, wiedział, że to jedynie wybieg strategiczny, po kwadransie bo

wiem, odpocząwszy widocznie zebrałszy wszystkie sily, grzechotnik ponowił walkę.

Czarny wąż ani na chwilę nie otworzył paszczy i ruchy grzechotnika po godzinnej dalszej walce, stawały się coraz powolniejsze, wreszcie po pewnym czasie grzechotnik zniechęcił na dobre.

Podróżni z zaciekawieniem przyglądali się, co będzie dalej, czarny wąż bowiem, zamiast opuścić plac boju, zaczął manewrować dokola zabitego starając się wyrównać i wyciągnąć jego trupa, starannie usuwając listki, wyglądające zmarszczeni na skórze itp. Kiedy zabieg ten był skończony, wąż zaczął liźać grzechotnika z jednego boku od głowy ku ogonowi. Znajdując się od strony słońca, podróżni widzieli wyraźnie na trupie błyszczący pas śliny czarnego węzła. Następnie obok pierwszego powstał drugi pas śliny, potem trzeci, wreszcie cały trup był pokryty warstwą lepkiej błyszczącej śliny.

Podróżni nie przypuszczali, że są to przygotowania do uczty, kiedy bowiem grzechotnik został dokładnie obślizniony, czarny wąż znowu zbliżył się do jego głowy, otworzył szeroko paszcze, do której zaczął wsuwać głowę trupa.

Wyraźnie było widać rozdęty przełyk, przy przechodzeniu przez niego głowy. Za głową poszła szyja, wreszcie reszta ciała, nie wyłączając ogona z grzechotkami.

Podróżni byli świadkami zadziwiającej sceny: czarny wąż połknął całego grzechotnika, dwa razy większego od siebie

W słońcu



Złoto z gliny Nowe rewelacje Dunikowskiego

W obecności specjalnego wyznika pisma nicejskiego „Le Petit Nicois” Dunikowski, przebywający obecnie w Spobaletti we Włoszech, miał dokonać przetworzenia gliny w złoto.

Według relacji dziennika, Dunikowski powtórzył swoje doświadczenie kilkakrotnie, zawsze z dodatnim skutkiem, wydobywając po kilka kruków złota z z. emi, przywiezionej specjalnie w tym celu z Nicei.

Ziemie te poddawał on działaniu specjalnej materii promieniotwórczej.

Wydobyte w czasie eksperymentów złoto przewiózł dziennikarz w zaplombowanej próbowce do Nicei, gdzie będzie ono poddane badaniu.

„Le Petit Nicois” zapowiada rewelacyjny artykuł naukowy, w którym Dunikowski po raz pierwszy poda kilka szczegółów swego wynalazku.

RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA

PONIEDZIALEK

- 9: Transmisja ze Spaly Mszy św. 10.30: Płyty.
- 11.30: Transmisja z przed pałacem Prezydenta Rzplitej w Spale, Uroczystości Dożynek. 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Torunia.
- 12.15: Poranek muzyczny.
- 14: Odczyt rolniczy: „Co mi daly kursy im. Staszica?” 14.20: Muzyka ludowa jugoslawiańska w wyk. F. Nowakowica na harmonii 14.45: „Dialog dla rolników”.
- 15.05: Płyty. 15.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 15.45: Opowiadanie dla dzieci.
- 17: Transmisja zakończenia meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja. 17.30: Odczyt: „Organizacja rzemiosła”.
- 18: Arje operowe w wyk. Z. Zmigród - Fedyczkowskiej.
- 19: Słuchowisko: „Zakończenie bajki — pg. Londona. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna.
- 20: Koncert muzyki lekkiej.
- 21: Transmisja ze Spaly popisów chórow i kapel. 21.30: „Na wesolej lwowskiej fali”.
- 22.50: Muzyka taneczna.

- WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranie wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.05: Koncert popularny. 12.35: D. c. koncertu.
- 15: Płyty. 15.15: D. c. płyt. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.
- 16: Koncert z Ciecchocinka.
- 17.15: Koncert solistów.
- 18.15: Odczyt: „Drogi dalszego rozwoju gospodarki komunalnej”. 18.35: Płyty. 18.55: Audycja żołniersko - strzelecka.
- 19.40: Feljton literacki: „Pokłosie krytyczne”.
- 20: Operetka „Bajadera” E. Kalmanna. Wykonawcy: Zofia Zmigród - Fedyczkowska, Wanda Ruszkiewiczowa, Aleksander Wasiel, Bolesław Boiko, Władysław Grabowski i inni. Kapelmistrz — Waclaw Elszyk. W przerwie Lei: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
- 22: Muzyka taneczna z Ciecchocinka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciecchocinka.

Orkan nad Ameryką



Nad stanem New-Jersey w St. Zjedn. przeszedł katastrofalny huragan. Na zdjęciu część miasta Long Beach zniszczona przez kataklizm.

Miała najwięcej orderów na świecie Umarła w nędzy

Markiza Cecylja Wentworth była bezsprzecznie kobietą posiadającą największą ilość odznaczeń i orderów na świecie. Mimo to, zmarła w nędzy i zapomniana przed paroma dniami w Nicei, przeżywszy lat 80.

Kim była? Od kogo otrzymywała odznaczenia?

Była malarka. Jeszcze jako młoda kobieta dostała się do Watykanu i tu, na dworze papieża Leona XIII, wykonała wiele cennych malowideł. W nagrodę za to otrzymała od papieża tytuł markizy. W Rzymie także otrzymała dwa dalsze odznaczenia, między innymi order świętego Jerzego.

W latach późniejszych została w Paryżu członkiem Akademii i otrzymała Legję honorową. Prócz tego otrzymała Błękitną Wstęgę od Ministra Oświaty.

W kolekcji swych odznaczeń miała nadto wiele medali za rozmaite wystawiane przez nią dzieła sztuki.

Jeden z jej obrazów, p.t. „Wiarą”, zakupiło Muzeum Luxemburskie w Paryżu.

Markiza, będąc u szczytu swej slawy, była też bardzo bogata. Sa lon jej by jednym z najbardziej uczeszczanych salonów Paryża. Przyjaciela jej były sławne na cały świat.

Podczas krachu giełdowego w Ameryce w roku 1929 markiza straciła cały swój majątek. Była już wtedy staruszką i odtąd zaczęła się jej degeneracja.

Przed paroma miesiącami odnależli ją w Paryżu w kompletnej nędzy jej dawni przyjaciele i zaprosili do siebie do Nicei. Tam też zmarła.

Winstujemy

Dzisiaj: Szymona.
Jutro: Rozalii.

Co wróżą gwiazdy na dzień 3 września?

Możliwość nieporozumień rodzinnych



Wczesne godziny rannego zapowiadają się bardzo dodatnio i mogą nam przynieść nowe okazje i możliwości, ekspansję umysłową, ruchliwość oraz oryginalność ludzi niecodziennymi.

Później, bliżej południa, między godz. 11-tą a 12-tą passa się już trochę popsuje, zwłaszcza — o ile chodzi o stosunki z osobami płci odmiennej lub sprawy związane z miłością i sztuką.

Nasze nadzieje mogą wówczas zostać zawiedzione, narażając nas na róż czarowania lub kaprysy. Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a południe przyniesie już pewną poprawę.

Należy się jednak liczyć z tem, że zaraz po godz. 15-iej możemy znowu przeżywać jakieś niepokoje, zwłaszcza w związku z pracą umysłową, korespondencją, podróżami lub młodzieżą. Możemy się też zetknąć z ludźmi przebiegłymi, którzy zapragną wyprowadzić nas w pole.

Jeszcze i między godz. 16-tą a 17-tą

da się odczuwać pewien niepokój nerwowy, ale zato później — kolo godz. 20-iej — nasza energia i przedsiębiorczość spotęguje się w sposób wyraźny, a nasza aktywność życiowa może wówczas wydać niezłe rezultaty, zwłaszcza o ile chodzi o stosunki z wojskowymi lub przedstawicielami sportu.

Późniejsze godziny wieczorne — bliżej północy — mogą znowu przynieść pewne pogorszenie nastroju, ale również i dążenie do stałości, powagi, skupienia i uświadomienia moralnego.

Da się wówczas odczuwać działanie na naszą psychikę dwóch sił wrecz odmiennych. Jedną z nich będzie nas skłaniać do ekspansji — a druga będzie wywierać działanie hamujące, ograniczające, scągające i krystalizujące. Może to być wszystko razem związane z jakimiś mniej lub bardziej przeciwnymi rodzinami lub osobami starymi.

Dziecko dziś urodzone — bystre, zręczne, dowcipne, samodzielne, przede wszystkim i oryginalne — może osiągnąć powodzenie w związku z wojskowością, radiem, kinem, lotnictwem, lub sportem.

Jan Starża Dzierżbiński

Nie bij kobiety nawet... Co na to feministki?

Miss Patricia O'Hara, artystka dramatyczna teatru miejskiego w Liverpoulu jest kobietą rozumna i z dużymi aspiracjami.

I to ja, właśnie, musiała spotkać taką okropną przygodę. Dyrektor teatru zaproponował jej rolę w pewnej mało wybrednej sztuce. Miała ona tam grać żonę człowieka, który kierując się jakimiś przedpotopowymi zwyczajami uważa kobiety za niewolnice oraz za stwor. który dobrem traktowaniem można tylko popsuć. Znęca się, więc, nad żoną, a ta przyjmuje to z pokora.

Miss O'Hara zaprotestowała. Nie chce grać tak poniżającej dla niej jako kobiety roli. Ale dyrektor się uparł. Wmówił sobie zapewne, że sztuka ta będzie miała powodzenie, powołał się na kontrakt i miss Patricia pod groźbą utraty posady, musiała ustąpić.

Z ciężkim sercem przystąpiła do prób. Nadeszła premiera. I oto, co się teraz zdarzyło... Sztukę przyjęto entuzjastycznie, a co dziwniejsza artystka po każdym przedstawieniu otrzymywała stosy listów z oświadczeniami. Treść tych listów była prawie że identyczna. Pano wie pisali, że jeżeli O'Hara jest choć w części podobna do bohaterki sztuki, to jest do pokornej niewolnicy, gotowi są natychmiast ją posłużyć. Oto idealna kobieta. Tak pisali owe adoratory, obiecując aktorze małżeństwo a z niem oczywiście perspektywę pozwolenia na

pokorne włożenie im się u stóp.

Miss Patricia była wściekła.

Ofiara hitlerowców



Prof. Teodor Lessing, uciekinier z Niemiec, podstępnie zamordowany w Maribadzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa przez hitlerowców.

Samolot nad farmą zdradził kryjówkę zbrodniarzy

Policji amerykańskiej udało się wyjaśnić zbrodnię, która wywołała w kraju wiele dyskusji, zapalając szpal gazet w ciągu kilku tygodni.

Bohaterem sprawy jest niejaki Charles Urschel, jeden z najbogatszych obywateli Oklahomy.

Pewnego dnia Urschel zaginął bez śladu.

Nazajutrz krewni jego otrzymali list, w którym nadawca oświadcza, że Urschel został uprowadzony i, że może zostać uwolniony w zamian za okup 2 milionów dolarów.

Suma ta została wypłacona i Urschel odzyskał wolność.

Krezus, który w niewoli pozostawał 19 dni, oświadczył po swoim powro-

cie, że nie ma najmniejszego pojęcia o tem gdzie był więziony.

Przebywał on w jakiejś zupełnie nieznannej miejscowości i nie może powiedzieć jak wyglądał jego uprowadziciel.

Policji oczywiście bardzo zależało, by dowiedzieć się szczegółów o tem sensacyjnym uprowadzeniu, o którym mówiono w całym Stanach Zjednoczonych, ale mimo największych starań detektywów nie wpadli na najmniejszy nawet ślad.

Jednym, pozornie bardzo mało ważnym oświadczeniem milionera było to, że nad domem, w którym był uwięziony, codziennie i o pewnej określonej porze przelatywał samolot.

Jednej tylko niedzieli samolot przelatywał później niż zwykle. Policja po uzyskaniu tej informacji rozpoczęła śledztwo na terenie wszystkich lotnisk pięciu pogranicznych stanów i w rezultacie dowiedziała się, że z jednego z tych lotnisk niedzieli owej pewien samolot, będąc uszkodzonym, opuścił lotnisko później niż zwykle.

Teraz było już rzeczą nietrudną wykryć farmę, nad którą samolot ten przelatywał codziennie o tej i o tej godzinie.

W rachubę wchodziła jedna tylko farmy, należąca do słynnego w Oklahomie działacza społecznego i polityka Shannona.

Policja udała się po tem zdumiewającym odkryciu na farmę Shannona, którego zastano w towarzystwie szeregu notorycznych zbrodniarzy.

Osobista rewizja wykryła u całego towarzystwa nienaruszone prawie 2 miliony dolarów Urschela.

WSPOMNIENIA



— Przyjemna kąpiel, co? Pamiętajsz staruszkę, taksamo było tego dnia, kiedyśmy się zobaczyli po raz pierwszy na Lazurowym Brzegu... (Der Goetz von Berlichingen, Wiedel)

Pomoc finansowa dla urzędników państwowych

Pożyczki, spłacane w ratach

Prezes Rady Ministrów wydał w porozumieniu się z ministrem skarbu zarządzenie w sprawie udzielania zaliczek urzędnikom państwowym. Zaliczki takie mogą być udzielane na wydatki, nie związane z potrzebami życia codziennego jak: spłata długów, choroba, śmierć i t. d., i na koszt budowy własnego mieszkania. Z korzystania z zaliczek zostali wyłączeni urzędnicy oraz wojskowi, którzy: pozostają w stanie spoczynku, są zawieszani w służbie i pozostają na urlopie bezpłatnym.

Ubiegający się o pożyczkę muszą szczególnie uzasadnić jej potrzebę i wysokość. Zwrot zaliczki, udzielonej w wysokości jednomiesięcznego uposażenia, następuje w maximum 12 ratach, pożyczki w wysokości 2 miesięcy w maximum 18 ra-

tach, w wysokości 3 miesięcy najwyżej w 30 ratach, w wysokości więcej niż 3-miesięcznego uposażenia — najwyżej w 36 ratach.

Raty potrąca się z uposażenia począwszy od pierwszego dnia miesiąca następnego po przyznaniu zaliczki.

Rocznica śmierci Żwirki i Wigury

Dnia 11 września, w rocznicę tragicznej śmierci bohaterów naszej lotnictwa s.p. Żwirki i Wigury, odbędzie się w Białymstoku uroczysty obchód żałobny. Z inicjatywy powiatowego komitetu L.O.P.P. powstał komitet, mający za zadanie jego organizację. Na zebranie organizacyjne komitetu stawił się przedstawiciel miejscowego społeczeństwa z ks. kapłanem Wdzięcznym, ks. pastorem Gorodiszczem i dyr. Bobotkiem na czele. Przewodził wiceprezes powiatowego komitetu L.O.P.P. p. insp. Konert. W wyniku obrad postanowiono, że nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 11 września, akademja zaś żałobna w dniu 17 września. Do Komitetu obchodu postanowiono zaprosić p. inż. Wigurę z Czarnej Wsi, bliskiego krewnego s.p. konstruktora Wigury.

Uroczysta akademja będzie żałobną manifestacją uczuć ludności i młodzieży białostockiej dla tragicznie zmarłych bohaterów.

Nie mógł spełnić swych obowiązków

Sekwestrator II urzędu skarbowego w Białymstoku, Stanisław Janicki, doniósł policji o stawianiu mu oporu czynnego i niedopuszczeniu do wykonania czynności służbowych przez Rywę i Maszę Rozenblum, zam. przy ul. Grochowej nr. 2.

Utopiła swe dziecko

Zdradzająca objawy choroby umysłowej mieszkanka osady Mosty, 22-letnia Stefania Zolnierowicz, utopiła swoją 2-letnią córeczkę Zuzannę z Niemnie. Dochodzenie w toku.

B. krawiec 15 i 16 pułku rosyjskiego

I. TOPOL

Białystok, ul. Warszawska 53

Wobec zbliżenia się sezonu przyjmuje wszelkie obstalunki wojskowe i cywilne po niebywale niskich cenach

Mundurki szkolne wg przewidzianych ostatnich przepisów.

Robota solidna i punktualna

Kongres Eucharystyczny

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Augustowie Kongres Eucharystyczny przy udziale około 6 tys. wiernych. Dziś spodziewany jest olbrzymi napływ ludności nie tylko z najbliższych, ale i dalszych okolic. Na kongres przybyli: ks. arcybiskup Jabrzykowski oraz biskupi Dombek i Łukomski.

Pielgrzymka do Krypna

Pielgrzymka do Krypna na uroczystość Matki Boskiej Narodzenia wyruszy koleją z Białogostku w przyszły piątek t. j. dnia 8 września o g. 8-ej rano. Powrót tegoż dnia o godz. 15-ej m. 30. Cena biletu tam i z powrotem wynosić będzie tylko 1 zł. 60 gr., o ile zbierze się pielgrzymka, składająca się co najmniej z 400 osób. Zapisy w kancelarii Kościoła Sw. Rocha.

Pielgrzymce do Krypna przewodniczyć będzie Ks. Kanonik Abramowicz. Poprzedzi ona pielgrzymkę do Częstochowy, która wyruszy z Białogostku w dniu 21 września.

U garbarzy

Zebrał się w lokalu klasowych związków zawodowych, garbarze w liczbie około 50 udali się do garbarni Dawida Wasilkowskiego przy ul. Próznej, żądając, by właściciel podpisał umowę zbiorową. Policja tłum rozproszyła.

Ze sportu

Legja—Jagiellonia 6:0 (3:0)

Wczoraj odbył się towarzyski mecz piłki nożnej między Legją (Warszawa) i Jagiellonią (Białystok). Po ładnej grze zwyciężyła Legja w stosunku 6:0 (3:0). Sędziował p. Franckowiak. Jako przedmecz tych zawodów odbył się mecz o mistrzostwo klasy „B” między Z.K.S.-em (Bielsk) i Jagiellonią II. Mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 2:2(1:1). Sędziował p. Datner.

Rezygnacja prezydenta m. Grodna

W poniedziałek, dn. 4 b. m., odbędzie się w Grodnie posiedzenie miejscowej rady miejskiej, na którym prezydent miasta, p. O'Brien de Lacy, zamierza zgłosić swą rezygnację z zajmowanego stanowiska, pozostawiając do uznania rady miejskiej przyjęcie jej lub nie przyjęcie. Rezygnacja stoi w związku ze zdekompletowaniem za-

rządu miasta. Jak nam komunikują — w razie przyjęcia rezygnacji, zarząd miasta będzie skompletowany i wyznaczony z nominacji przez władze nadzorcze do czasu nowych wyborów.

Jeszcze jedna szkoła

Po długich i mozolnych pracach przygotowawczych została w dniu 31.VIII-33 r. podpisana umowa między urzędem gminy Obrubniki, a przedsiębiorcą budowlanym w sprawie budowy szkoły powszechnej w Nowo-Aleksandrowie. Z uznaniem stwierdza się, iż rada gminy w Obrubnikach w tak ciężkim czasie podjęła się wybudowania nowej drugiej szkoły w gminie. Pierwszą w Dużem Dobrzyniewie wybudował w r. 1925 sejmik powiatowy.

W jesiennym sezonie zostanie przygotowany materiał budowlany. Komitetowi budowy z p. Wl. Hubarem miejscowym kier. szkoły na czele, życzyć należy „Szczęść Boże” w ich godnym naśladowictwa przedsięwzięciu.

W stan nieczynny

Wicewojewoda krakowski p. Bilek został przeniesiony w stan nieczynny. P. Bilek znany jest w Białymstoku, gdzie zajmował w swoim czasie stanowisko starosty.

Złodzieje na plebanji

Wróciwszy w dn. 26 lutego b. r. o godz. 1 pól. z kościoła na plebanję, ks. Antoni Borowski w Bielsku Podlaskim zauważył, że drzwi frontowe, które wychodzą zamknął na klucz, są otwarte, a kiedy zaniepokojony wszedł do swego gabinetu stwierdził, iż z biurka skradziono mu zegarek, portfel i różne dokumenty. W sąsiednim pokoju ks. Borowski zastał otwartą komode, z której zabrano 2.000 zł. i jedenaście sztuk listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemińskiego, 100 rubli rosyjskich w srebrze, 2 akcje Banku Polskiego i około 30 marek niemieckich w srebrze.

W toku dochodzenia służąca księdza, Zofja Oniszukówna, zeznała, że około godz. 11 rano, kiedy ksiądz odprowadzał nabożeństwo w kościele, przyszli przez wejście kuchenne dwaj mężczyźni z propozycją kupie-

nia obrazków. Oniszukówna odprawiła nieznaną jej osobnikowi z niczem. Za osobnikami owymi wszczęto poszukiwania. W drodze wywiadów ustalono, że nocowali oni tegoż dnia w hotelu Warszawskim w Bielsku i że nazwiska ich brzmią: Józef Piotrowicz i Antoni Wojciela.

Dnia 7 sierpnia Józef Piotrowicz został zatrzymany przez policję w Lublinie i dostawiony do Bielska. Pokazany Oniszukównie i właścicielowi hotelu Cukiernianowi został przez nich rozpoznany. Podczas badania przyznał się do dokonania owej kradzieży, przyczem wyjaśnił, iż właściwie wtargnął do mieszkania jego kamrat Wojciela, on zaś stał podczas tego na ulicy. Piotrowicz stanie wkrótce przed sądem okręgowym w Białymstoku.

Zaskrzypiały drzwi aresztu

Walka z potajnym ubojem daje wyniki

Prowadzona od szeregu miesięcy z dużą bezwzględnością walka z potajnym ubojem daje już wyniki; zgryźnili zamki cel aresztów, do których wsadzono kilku trucielei ludności m. Białogostku. Siedzą. W swoim czasie, kiedy zaczęły się sypać kary bezwzględnego aresztu, myśleli, że uda im się jakoś wykręcić sianem. Spodziewali się, że rozprawy przed sądem zakończą się w najgorszym razie znacznym zmniejs-

zeniem wymiaru kary. Jednakże sądy zatwierdziły wyroki sądów starostwskich, a w wielu wypadkach wymiar kary zwiększyły. I oto przyszedł moment, że do drzwi skazanych zapukali policjanci z nakazem aresztowania i osadzenia za kratami. Niektórzy ze skazanych pochowali się pod łóżka i trzeba ich było wyciągać za uszy.

Wiadomość o aresztowaniach wywołała wśród trudniących się potajnym ubojem popłoch, i ostatnio doniesienia o wykryciu tego rodzaju przestępstw napływają bardzo rzadko. Walka z potajnym ubojem dała więc pozytywne wyniki.

Skazanie oszusta

W październiku ub. r. do Białogostku przybyło dwu osobników. Odwiedzili oni mieszkańców miasta, którzy w swoim czasie kupili na raty obligacje pożyczek państwowych. Przedstawiali się jako kontrolerzy i żądali okazania obligacji. Otrzymałszy je, oświadczali, że należy je przesłać do banku w specjalnej kopercie. Wkładając obligacje do owej koperty, zamieniali je na zwitek bezwartościowych papierów i ulatniali się, nim ich posiadacze zdążyli się zorientować, że zostali oszukani. W ten sposób skrzywdzili szereg osób.

Policja ustaliła, że jednym z tych sprawców jest Wacław Rokicki. Kiedy wydano polecenie aresztowania go, okazało się, że siedzi już w więzieniu w Warszawie za identyczną sprawę. Onegdaj sąd okręgowy w Białymstoku zatwierdził wyrok sądu grodzkiego, skazujący go na rok więzienia.

Zmiana rozkładu jazdy autobusów

Od dn. 4 b. m. autobus linii „B” kursować będą tylko do boiska lub remizy i, jak dotychczas, co 1/2 godziny do Drewnianej.

Z ul. Drewnianej autobusy odchodzą: 7.05, 7.35, 8.05, 8.35, 9.05, 9.35, 10.05, 10.35 i t. d. o 5 min. później jak dotychczas. Z Rynku do ul. Drewnianej: 7.25, 7.55, 8.25, 8.55, 9.25, 9.55, 10.25, 10.55 i t. d. o 10 minut później jak dotychczas.

Od dn. 10 b. m. bilety bloczkowe ważne są tylko na liniach miejskich. Do Antoniuka, 10-go p. Ulanów i Dojład Fabrycznych — nieważne.

Dr. Betty MIELNIK
choroby kobiece i akuszerja
powróciła

Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7 w. ul. Sienkiewicza 14, tel. 8-78.

SUDORYN
W AP. KOWALSKI
W PROSZKU USUWA
POT I NIEMIŁA JEJO WON

„MODERN” 54 gr.
Początek CENY
o 5⁴⁰ wiecz. OD

ONA ZNAŁA MĘŻCZYZN...
ONA DZIECKO NIESLUBNEJ MATKI...
PRZECHODZIŁA Z RAK DO RAK...
TO BYŁO JEJ PRZEZNACZENIE...

GRETA Darbo
w filmie „Kurkizlana”
wspaniały film wschodni.

Ponadto: DODATEK DŹWIKOWY.
od 11—3 pop. Ceny od 25 gr.
ŻEBRAK z BAGDADU
wspaniały film wschodni.

Komitet do walki z potajnym ubojem przy cechu zrzeszonych rzeźników ostatnio zaangażował 4 osoby do kontrolowania rzeźników, co do których istnieje podejrzenie, że trudnią się potajnym ubojem. Kontrolerzy ci otrzymywać będą 50 gr. od każdego wykrytego klg.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Białogostku

Sekcja tenisowa klubu sportowego „Jagiellonia” urządziła w dniach 9 i 10 bm. na kortach własnych w Zwierzyncu ogólny turniej tenisowy o mistrzostwo m. Białogostku. Udział w turnieju mogą wziąć amatorzy, stowarzyszeni w polskim Związku Lawn-Tennisowym. Przewidziane są następujące konkurencje: gra pojedyncza pań, gra pojedyncza panów, gra podwójna pań i panów, gra podwójna panów. Zgłoszenia przyjmuje do dn. 7 bm. p. Balde (sekretarz turnieju) w godzinach urzędowych w Banku Gospodarstwa Krajowego. Kierownik turnieju i sędzia naczelny — p. dr. Stefan Łapiński.

KRADZIEŻ

Otworzywszy okno, dostali się przez nie do mieszkania Stanisławy Krakowskiej (ul. Sienkiewicza 116) złodzieje i skradli biżuterję na sumę 370 zł.

SPROSTOWANIE

W związku z ogłaszaniem się firm J. Wisznia w tu-tejszej prasie, że rzekomo powierzyliśmy jej wyłączną sprzedaż naszych wyrobów na Białystok, podajemy do wiadomości, iż reklamowanie się firmy tej w tym przedmiocie nie odpowiada rzeczywistości i ma na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej.

W celu odpowiedniego poinformowania P.T. Publiczności i w imię prawdy stwierdzamy kategorycznie, że z wymienioną firmą

J. Wisznia, Białystok, ul. Sienkiewicza 14
nie mamy nic wspólnego.

Za bezprawne nadużywanie naszej firmy zastrzegamy sobie prawo pociągnięcia firmy J. Wisznia do odpowiedzialności sądowej.

Z poważaniem
Landesmann i Kornhaber
Fabryka Sukna Bielsko-Siłek

31 sierpnia 1933 r.

KONSORCJUM

poleca węgiel i koks w ładunkach wagonowych oraz tonowych z dostawą na miejsce z najgłębszych kopalń koncernu Robur

Biuro mieści się przy ul. Sienkiewicza 17 m. 8, tel. 11-42, 11-43.

Dr. A. Kozubowski
Ginekolog-chirurg i akuszer
przeprowadził się
ul. Kilińskiego 2, tel. 9-14
Przyjmuje do 9-ej i od 4—7-ej

Dr. LEA BOMASZOWA
(akuszerja i chor. kobiece)
ul. Marszałka Piłsudskiego 31.
(Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9—1 i 4—8 wiecz.

Dr. med. N. PRYŁUCKI
choroby wewnętrzne
(spec. serca i płuc)
przeprowadził się
na ul. Sienkiewicza 40, tel. 9-34.

Koniecznizie z tym znakiem!

KOWALSKINA
USUWA NAJOPORCZYWSZE
BOLE GŁOWY

FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA
MARKOWSKIEJ WARSZAWA

Dr. GAWZE
(Spec. chorób uszu, gardła i nosa)
przeprowadził się na
Rynek Kościuszki 7 m. 9
(wejście frontowe) tel. 5-34
gdzie i ordynuje.

Najwyższy poziom techniki dźwiękowej i wizualnej

APOLLO

Dzisiaj początki: 4, 6, 8, 10
Ceny od 75 gr.
Ulgiwe nieważne. — Dla dzieci 50 gr.

Triumf polskiej twórczości filmowej

POD TWOJĄ OBRONĘ

Film ten wyśw. bez przerwy stołeczne kino „Apollo” 149 DNI 764 przedstawień obejrzało go 687.500 osób (7 krotnie jak Białystok)

Maria Bogda Adam Brodzisz
Tekla Trapszo Zofja Lindorf
Wład. Walter B. Samborski

LeKarz-Dentysta Leon KOPELMAN
ul. Marsz. Piłsudskiego 17-a
telefon 11-52
powrócił

LeKarz-Dentysta Ch. Łuńska
przeprowadziła się
z ul. Marszałka Piłsudskiego 5
na ul. Warszawską 24 m. 8, tel. 14-07

Dr. M. Wejsberg
Akuszerja i choroby kobiece
ul. Sienkiewicza 12, tel. 7-71
powrócił

Nareszcie znikł mój odcisk zęstarzaly. Gdy „LEBEWOHL” to środek niebywaly. Żadać we wszystkich aptekach i składach aptecznych **WYRAŹNIE LEBEWOHL** Wyrób krajowy.

FLURIN

PREZCZ Z NASZYMI WROGAMI!

Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa — to szereg szkodliwych i różnych chorób zakaźnych. Należy je doszczętnie wytępić tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest **FLURIN**. Żadać we wszystkich aptekach i składach ant.

Dr. A. Adamowicz
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (siemoch)
Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dr. A. Adamowicz
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (siemoch)
Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13, tel. 13-91.

DOKTOR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-55.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia w domu inteligentnym. Pragnie zająć się gospodarstwem domowym, Grunwaldzka 40.

Do wydzierżawienia od zaraz foliark położony przy trakcie 14 km. od Białogostku 170 ha puszcznych gruntów, mleczne gospodarstwo 50 krów. Informacje w administracji „Dziennika Biały”

3,4 pokojowe mieszkanie na piętrze z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Polna 18.